Nr. 33. Kraków, Piątek dnia 17 Marca 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:

	Rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W Krakowie:	10 zł.	2 zł. 50 ct.	1 zł.
W Monar. au.-węg.	12 „	3 „ — „	1 „
W Niemczech	28 m.	7 m.	
W innych krajach	32 f.	8 fr. — „	

Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.
INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska, A. Grigar. We Lwowie, Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.

Polski legitymizm.

II.*)

Jeżeli kiedy, to dzisiaj przed burzą, jaka się zbliża i nad naszemi głowami prawdopodobnie rozwiąże, idea legitymizmu polskiego powinna być hasłem naszej polityki.

Zbrodnia jaką popełniono przed wiekiem na naszym organizmie państwowym, domaga się zadosyćuczynienia i restytucyi. Restytucyi tej domagaliśmy się sami po kilkakroć z bronią w ręku, domagała się jej ludzkość, dzisiaj przebiła się jej potrzeba do zasady polityki, bo interesu ocalenia jednego z rozbiorczych mocarstw. W chwili wymiaru sprawiedliwości dziejowej, stanąć mamy jako poszkodowani. Czy do tego czasu powinniśmy uronić cokolwiek lub zrzec się z tego, co nam zabrała zbrodnicza ręka? A przecież tak jest niestety. Poprzednio wykazaliśmy, że tak chętnie dajemy posłuch teoryom narodowościowym, tak nierozważnie łączymy i identyfikujemy naukę etnografii z polityką i pojęciem państwowości, że ani wiemy, iż pracujemy przez to na korzyść obcej, wrogiej nam potęgi, przygotowując czynniki rozkładu własnego organizmu narodowego.

Lecz są rodacy, którzy z góry godzą się na ostateczne konsekwencye tego postępowania, to jest na utonięcie Polski w ramionach moskiewskiego panslawizmu. Jedni czynią to z rozpaczy, drudzy czynią z wyrachowania, snując dalej tradycye Targowicy. U jednych i drugich idea państwowa Polski i wiara w jej zmartwychwstanie uleciały z serca i mózgu a zajęły ich miejsce: zwątpienie i zła wiara, któremi trują nasz organizm narodowy, frymarczą naszym losem i honorem.

Niektórzy dziejopisarze utrzymują, „że Polska była rzecząpospolitą szlachecką i dla tego upadła; gdyby była monarchią despotyczną — sądzą — że nie byłaby rozszarpaną“. Nie wdając się w ocenienie tego twierdzenia, przyznać należy, że Polska przez dwa wieki przed rozbiorem była źle rządzoną — była więcej ludem jak rządem; wybujały indywidualizm zapoznawał w niej interes państwowy, osłabiał przez to ogólny organizm rzeczypospolitej i czynił niewytrzymałym na ciosy, jakie nas spotkać miały. Lecz czy w tym względzie zmieniło się co ku lepszemu, czy indywidualizm nie jest jeszcze zawsze u nas jedyną pobudką i miarą wartości pewnego działania — czy przedsiębierzemy je kiedybądź lub oceniamy ze stanowiska państwowej idei? My lubimy tylko zwykle szczycić się tem, że jesteśmy Polakami, zwłaszcza rodowitymi Polakami, w którychby żaden etnograf nie znalazł obcego pierwiastka; zapominamy jednak, że tem nie zbudujemy Ojczyzny, jeżeli Polonizm oddzielać będziemy od jego historycznej i państwowej idei i redukować go do narodowościowego pierwiastka, bo jakiekolwiek bądź wtedy pobudki będą kierowały naszą indywidualnością, prowadzić one będą jak dotąd, albo do rozproszenia albo do Targowicy.

Jako Naród — naród państwowy, a nie narodowość — mający wszelkie warunki i tradycye potrzebne do samodzielnego bytu politycznego powinniśmy podtrzymywać i kształcić w sobie te wszystkie czynniki moralne i materyalne, które konieczne są do naszego państwowego odrodzenia; przedewszystkiem zaś wyrabiać w sobie poczucie państwowe.

Jeżeli ziemie, które należały do obszarów Rzeczypospolitej Polskiej, jeżeli ludzi, którzy je zamieszkują, bez względu na klasy, wyznania i pierwiastki etnograficzne, uważać nieprzestaniemy za całość, w dziejowym pochodzie zespoloną i jedną wielką ideą państwową przepromienioną, jeżeli ze stanowiska tej, pracą dziewięciu wieków wytworzonej idei, oceniać będziemy wszystkie nasze stosunki i przedsiębrać działanie czy to prywatne lub publiczne, natenczas spotężnieje u nas nietylko sąd o rzeczach i zetrze rogi wybujałemu indywidualizmowi, ale nadto zapanuje w naszych stosunkach większy ład i harmonia, a tem samem zwiększy zaufanie do siebie samych. Zapoznanie idei państwowej zgubiło nasz naród, pod jej sztandarem powinien się więc dzisiaj skupić, a osiągnie zwycięztwo, bo ma do tego wobec świata legitymacyę we własnych dziejach i we własnem jestestwie.

*) Obacz Nr. 29 „Gazety Krak“.

P. Kułaczkowski w mowie swojej na posiedzeniu Izby deputowanych dnia 11 b. m. rzekł między innemi:

„Poseł Hausner ośmielił się obwinić *nas* tu, na jawnem posiedzeniu parlamentu, że *stronnictwo świętojurskie* nie miało łez dla ofiar wypadków na Podlasiu, w Lubelskiem i w Białej Rosyi (*sic*). *Raz na zawsze oświadczam, że ofiary te były rezultatem tylko tych wypadków, które w r. 1863 wywołano w Królestwie Polskiem* a do tych wypadków my Rusini niczem się nie przyczyniliśmy.“

P. Kułaczkowski usprawiedliwia tedy „raz na zawsze“ barbarzyńskie postępowanie rządu moskiewskiego wobec Unitów i kładzie je na karb winy powstania 1863 r.

Jestto fałsz, bo srogie prześladowanie Unitów rozpoczęło się dopiero w parę lat po powstaniu i trwa dotąd a wywołali je tacy Rusini, jak p. Kułaczkowski, którzy zaprzedani Moskwie, udali się byli z Galicyi na Podlasie i gwałtem nawracali tam nieszczęśliwych Unitów na prawosławie, przedawszy ich krew i sumienie za ruble i kresty moskiewskie.

Zarzut tedy p. Kułaczkowskiego jest nikczemną potwarzą i stawia go pod pręgierzem publicznej pogardy przed polską i ruską uczciwą opinią.

Sprawa indemnizacyjna w Reichsracie.

Wiadomo już Czytelnikom, że na posiedzeniu Izby dnia 11 b. m. wyznaczono 2,650.000 złr. jako zwykły coroczny zasiłek ze skarbu Państwa dla funduszu indemnizacyjnego galicyjskiego, i przyjęto rezolucyę, w której Izba wzywa rząd, aby starał się jak najrychlej uregulować prawny stosunek między skarbem Państwa a funduszem indemnizacyjnym galicyjskim i odpowiednie wnioski przedłożył Radzie państwa. Sprawa to ważna dla naszego kraju, bo dotyczy mniemanego długu, wynoszącego dzisiaj do 80 milionów, którymby chciano Galicyę obciążyć z tytułu zwrotu dawanych dotąd przez państwo zasiłków dla funduszu indemnizacyjnego.

Owóż w toku dyskusyi nad pozycyą tegorocznego zasiłku zabrał głos minister Ziemiałkowski i odsłonił bardzo korzystne w tym względzie dla nas zapatrywanie się rządu na tę sprawę.

Oto, jak przemówił p. minister:

„Nie będę zajmował się wszystkiemi wywodami poprzedniego mowcy (Altera), już dla tego nie, że nie rozchodzi się obecnie o to, czy państwo, czy kraj ma ponosić indemnizacyę, ale po prostu z tego powodu, że w tegorocznym budżecie umieszczona jest suma 2,500.000 złr. m. k. jako dotacya, czyli subwencya dla galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego. O rekryminacyach poprzedniego mowcy dałoby się wiele powiedzieć, mianowicie, że chociaż przytoczył mnóstwo postanowień prawnych, mimo to, pominął także postanowienia, które przeciw niemu przemawiają. Kwota, wstawiona do budżetu, nie opiera się na patencie z r. 1848, nie na patentach z r. 1849 i 1850, ale po prostu na najwyższem postanowieniu z 13 października 1857, *które rozporządza, że począwszy od r. 1858, przez cały ciąg umorzenia rocznie dla galicyjskiego funduszu indemnizycyjnego ma być wstawiona kwota 2,500.000 złr. nie tytułem zaliczki, ale jako subwencya.* Ponieważ kilkakrotnie już powiedziano, że ta suma niejako jest podarkiem dla Galicyi, przeto za pozwoleniem panów, pragnę kilkoma słowy skreślić historyę powstania tego najwyższego postanowienia. Poprzedni bowiem mowca pominął milczeniem tę okoliczność, że podczas, gdy patent z dnia 4 marca 1849 rozporządza, że po potrąceniu trzeciej części kapitału indemnizacyjnego na powinności dominikalne, jedną trzecią część ponosić mają korzystający z indemnizacyi, a takąż samą część kraj, — że tenże sam patent — a jeżeli się nie mylę, § 24 — powiada: Dla Galicyi postanawia się co innego ze względu na jeden z poprzednich patentów, mianowicie z d. 17 kwietnia 1848. I wtedy to postanowiono dla Galicyi założenie osobnego funduszu indemnizacyjnego, do którego państwo ma się przyczynić, a kraj i dawni poddani w ten sposób, że mają do kas podatkowych wnosić należytość za korzystanie z serwitutów.

To zatem miało w Galicyi przedstawiać tę część, którą we wszystkich innych prowincyach ponoszą uwolnieni od ciężarów. Te należytości serwitutowe darował następnie poddanym rząd osobnem rozporządzeniem i w

---

Pieśni z dziejów naszych.

Czcigodnej Siostrze naszego bohatera Narbutta poświęca autor.

1864 w Paryżu.

Kiedy Polska krwią zbroczona
Tłumi w sobie jęk rozpaczy,
Wyśpiewujmy tych imiona,
Co polegli z rąk siepaczy.
Niech walczących ludów zorza
Nad grobami ich zaświeci,
Jako święta jasność Boga;
Wy, słuchajcie, Polskie dzieci!

Oto mąż, co prawa Boga
Dzikiej Azyi niósł z daleka,
Chcąc ludzkości nawet wroga
Wznieść: Moskala — do człowieka!
Dziś na zgliszczach lśni trup biały!...
A męczeńskie życia troski
Na tem czole wypisały
Krwią rycerską: — „*Sierakowski*“.

Jako groźny szczęk oręża
Jak dźwięk stali nasza nuta,
Bo spiżowy posąg męża
Bo przed nami cień: *Narbutta!*
Groźny, istny piorun bitwy,
Śmierć i postrach siał w około
Najezdniczym wrogom Litwy
Sam zwycięzkie stawił czoło!

„Poświęcenie, niech zwie szałem
Ten, co nicość widzi w zgonie.
Polsko! naszym jest udziałem
Żyć i zginąć w twej obronie“
Tak syn bujnej Ukrainy,
W radzie mądry w boju dzielny,
Tak przemawiał do drużyny
Nasz *Padlewski* Nieśmiertelny.

Chwała Tobie grodzie Piasta
Syn twój mężnych los podziela,
Do podwójnej sławy wzrasta
Wielkie Imię *Lelewela.*
Zwierzynieckich hufów zorza,
Rycerz zbrojny stu walk gromem,
Wśród skrwawionych pól Batoża
Legł pod czynów swych ogromem.

Kto z rodzinnej swej zagrody
Wiedzie tłumy kosynierów?
To *Czachowski* sercem młody
Nestor naszych bohaterów.
Zanim śmierć oblicze zaćmi,
Przed ojczystej chaty progiem
Jak Puławski z swemi braćmi
Przez rok cały walczy z wrogiem!

Mniej surowy wśród rycerzy
Również chciwy walk i trudu
Kononowicz wódz młodzieży
I przyjaciel szczery ludu.
Depcąc mundur dla czamary,
Gardzi cara strasznym gniewem
I na czele dzielnej wiary,
Gromi dzicz pod Rozniszewem.

Ludu miejski chwała tobie!
By zasługom twoim sprostać
Frankowskiego wspomnim sobie
Tę powstania cudną postać,
Co duch męzki począć w stanie
Wątły młodzian w czyn zamienił
I haniebne rusztowanie
Zgonem swoim opromienił.

Kto z Ojczyzną ślub zawiera
Ten wyrzeka się rodziny,
Broń, to żona bohatera —
Jego dziećmi — męztwa czyny.
Na Podlasiu płoną sioła
Walczy dziatwa w bojów dymie,
A najchlubniej brzmi dokoła
Szaniawskiego zacne Imię.

Gdzie są niczem ludzkie siły,
Tam dłoń Boża świat porusza.
Zda się Marek wstał z mogiły,
Przemówiła Polska dusza!
Jeśli znasz Kiejstutów dzieje
Tych ognistych synów Znicza
Jeszcze twoja myśl zdumieje
Na wspomnienie *Mackiewicza.*

Zgiełk w Sosnowcach wśród Moskali,
Zbrojni drżą przed garstką młodzi,
Co ma giętkość z hartem stali
Gdy *Cieszkowski* jej przewodzi:
Dzielna w boju dłoń Rusina
Pierzchał przed nią tłum kozaczy
A wśród bojów Borzęcina
Legł dowódzca z rąk siepaczy.

Lotny orzeł nad przestworem
Wznioślejszego nie zna gońca —
Tak powstańców będzie wzorem
Junk choć Francuz nasz obrońca,
Obcy krwią, lecz wierny sławie,
Na poświęceń stojąc szczycie,
Przenajświętszej ludów sprawie
Niesie w darze myśl i życie.

Oto chwalebna mogiła
Męża poświęceń i czynu
Mielęcki! to cześć i siła,
Skroń męzka godna wawrzynu.
Na ojczyzny głos wspaniały
Syn spieszy do walk zawodu,
I polega pełen chwały,
By żyć w pamięci narodu.

Brzask nadziemski oko mroczy —
W śnieżnych szatach nieskalana
Jakaś wzniosła postać kroczy
Z ust jej płynie „*Głos kapłana*“,
W krew się zmienia Zbawcy słowo,
Brzmi hozanna Bożą nutą,
I nad Polską nad ludową
Wschodzi gwiazda — *Benvenuto.*

Nas zwyciężyć! trud niełatwy! —
My żyjemy — bo powstanie
Tej odważnej Lackiej dziatwy
Krwawym protestem zostanie.
Na jej grobach naród cały
Składa wieniec uwielbienia —
A nasz młody orzeł biały
Śnieżnem skrzydłem je ocienia.

Piotr Sawa.

skutek tego, gdy w r. 1857 miała się nareszcie rozpocząć indemnizacya, *nakazano najwyższem postanowieniem, aby skoro kraj nie jest obowiązany więcej ponosić, jak jednę trzecią część, druga trzecia część płacona była z funduszu państwowego.* Powód, dlaczego należytości serwitutowe opuszczono poddanym, był natury politycznej. A jeżeli ze względów państwowych zwalnia się kogo z ciężaru, to musi ten ciężar ponieść państwo a nie kraj.

Z tej też przyczyny płaci skarb państwa rzeczoną kwotę. Że dla Galicyi ztąd nie wynika lepsze, jak dla innych prowincyj położenie, jak to poprzedni mowca twierdził, jest rzeczą naturalną. Roczna potrzeba wynosi 5,600.000 złr., a skarb państwa płaci 2,500000 złr.; kraj zatem płaci zawsze jeszcze o 300,000 złr. więcej, aniżeliby płacił, gdyby w Galicyi obowiązywały te same, co w innych prowincyach przepisy. W innych prowincyach płacą uwolnieni od ciężaru trzecią część, w Galicyi zaś oni nic nie płacą, a kraj ponosi więcej, jak trzecią część.

To mojem zdaniem musiałem odpowiedzieć mowcy poprzedniemu, który dawał do zrozumienia, jakoby Galicya doznawała pewnych uwzględnień. Co zaś dotyczy samego traktowania sprawy, to pozwolę sobie oznajmić wysokiej Izbie, że w zeszłym roku w skutek tego, iż Rada państwa bardzo długo trwała, a następnie w jesieni musiały być zwołane delegacye, galicyjski Sejm krajowy tylko bardzo krótko mógł obradować i z tego powodu nie mogła mu ta sprawa być przedłożoną. *Ale spodziewać się należy, że stanie się to na najbliższej sesyi galicyjskiego sejmu krajowego, i że sprawa ta wtedy ostatecznie już zostanie uregulowaną.*"

Mowa posła Mieroszowskiego,

miana wśród obrad nad etatem ministerstwa spraw rolniczych.

Chcąc naprawdę rozwoju i postępu dobrobytu, chcąc szczególniej podźwignąć produkcyę rolniczą, trzeba przedewszystkiem chronić ją i zasłaniać od klęsk, które są tem ważniejsze i niebezpieczniejsze, im częściej i regularniej się powtarzają. W dziedzinie rolnictwa tem większa jest tego konieczność, ile że w czasach ostatnich komunikacye w innych krajach bardzo się rozwinęły i staniały, produkcya rolnicza zaś w Ameryce i Australii tak co do bydła, jak co do ziarna tak olbrzymie przybrała rozmiary, iż nasze rolnictwo prawie już współzawodniczyć nie może, zwłaszcza gdy rok w rok trapią je pustoszące powodzie. Wobec tego całkiem naturalne jest życzenie, aby użyto wszelkich sposobów ku zapobieżeniu powodziom.

Regulacya rzek, która nam wszystkim reprezentantom kraju naszego z pewnością leży na sercu, którą co rok tutaj poruszaliśmy, a która, choć w tym roku nie podjęliśmy już powtąrzanej ustawicznie rezolucyi, nie przestanie być przedmiotem starań naszych na innej drodze, sama regulacya rzek nie wystarcza. Może ona, co prawda, zatamować wody spadające nagle z gór i uchronić od szkód, ale żadną miarą nie może usunąć przyczyn złego. Przyczyną powodzi jest olbrzymia dewastacya lasów na górach. O Skandynawii i półwyspie Iberyjskim mówić nie będę, chociaż i tam wytępienie lasów, znaczne już przybrało rozmiary. Ale w południowej Francyi, w Szwajcaryi, Włoszech, w austryackich krajach alpejskich, w Dalmacyi i w Hercogowinie miałem sposobność przekonać się o smutnych następstwach wytępiania lasów w górach.

Bory przez to, że zimą łagodzą mróz maksymalny, latem upały maksymalne, przez to, że przyciągają do siebie większą ilość opadów atmosferycznych i w podziemnych rezerwoarach swych gromadzą wilgoć, aby ją zwolna oddawać latem strumykom i rzekom, są regulatorem nietylko klimatu, lecz i wilgoci. Gdzie bory nikną, natychmiast powstają wielkie zmiany w klimacie; zima staje się ostrzejszą, upały gwałtowniejszemi; w porze dżdżystej spadające nagle wody sprawiają powodzie, które nietylko na równinie wyrządzają wielkie spustoszenia, lecz i z gór zmywają całą warstwę ziemi urodzajnej. Gdzie podczas posuchy nie ma ani kropli wody, ani śladu roślinności, tam w porze dżdżystej wielka rzeka się leje i wszystko z sobą unosi, pozostawiając po sobie pustynię.

Szkody ztąd w naszych krajach północnych są tem większe, bo klimat ich jest najniekorzystniejszy. W krajach południowych słońce rozsadza skały, tak, że ziemia urodzajna znów ma gdzie osiąść i utworzyć warstwę, ustaliwszy ją, przezwyciężyłoby się nieurodzajność gruntu. W naszych zimniejszych zaś krajach nie ma na to rady; wyżyny, raz pozbawione urodzajnej warstwy, pozostają nieurodzajnemi na zawsze; uprawa musi schodzić coraz niżej; ludność musi się zmniejszać w liczbie, bo głód ją dziesiątkuje i popycha w doliny, które nie dają dostatecznego wyżywienia, zwłaszcza, gdy rok w rok nawidzane są powodzią.

Potrzeba więc zwalczać złe skuteczniej, niż dotychczas się działo. Nie będę oskarżał samych tylko władz, że nie wszystko sie dzieje, coby się dziać powinno. Na obszarze 1,960.127 hektarów lasów, mamy w Galicyi inspektorat leśny, złożony tylko z 4 osób, od których trudno żądać, aby pełniły służbę w sposób wystarczający. Z tych lasów przypada 9.381 morgów dolno-austryackich na góry. Rzecz więc jasna, że ci urzędnicy, mając wykonywać nadzór nad innemi prywatnemi i nad temi, które należą do ich inspekcyi, nie mogą wydołać swemu zadaniu. Skutkiem tego obszar lasów w Galicyi w ostatnich 20 latach zmniejszył się. około 60.000 morgów dolno-austryackich.

Z pewnością tedy wypadałoby koniecznie zarządzić, aby rząd miał do dyspozycyi znaczny personal i dostateczną liczbę organów, by złe zatamować. Ale to nie wystarcza; główny błąd jest w ustawach dotychczasowych. Ustawa leśna nie rozróżnia, czy to las w górach, czy na równinie, a jest w tem różnica bardzo wielka. Na równinie mamy coprawda także grunt absolutnie leśny, ale i bardzo wiele względnie tylko leśnego. Przez uprawienie względnie leśnego pod ziarno, lub przez zamienienie go na łąkę, można dobrobytowi społecznemu wyświadczyć nawet przysługę. Inaczej w górach, gdzie grnnt zazwyczaj jest absolutnie leśny, jedynie przydatny do kultury leśnej, a raz spustoszony nie da się już użyć produkcyjnie. Przepisy teraźniejsze ograniczają się na tem, aby obszar wytrzebiony znów zalesić. Może to wystarcza po części dla równiny, w górach nie da się to wcale przeprowadzić, albowiem nagie skały są właśnie nieszczęściem gór i całego kraju.

Ustawy dotychczasowe niedość uwzględniają lasy nietykalne i wszystko, co z niemi się wiąże. Jeśli w interesie dobra pospolitego wolno kogo wywłaszczać, nie wiem, dlaczegoby to względem lasów nie miało się dać zastósować i w sposób analogiczny, t. j., że za nietykalność ich, dałoby się właścicielowi wynagrodzenie zupełne, albo częściowe, n. p. przez zwolnienie w podatkach.

Są to sprawy ważne, których uregulowania zwłóczyć nie trzeba; dobrzeby było nie czekać jutra, lecz dziś wziąć się do rzeczy. Wiadomo mi, że ministerstwo zwołało ankietę w tej sprawie. Cieszy mnie to i spodziewam się, że wnet dowiemy się o pomyślnych rezultatach narad i że rząd niebawem wniesie właściwe projekta do sejmów. Jakkolwiek bowiem niektóre szczegóły tyczą się interesu państwa, kultura krajowa należy do zakresu sejmów i tylko sejmy mogą uchwalić praktyczną i dobrą do zastósowania ustawę leśną.

Nie wnoszę rezolucyi żadnej, bo to nie posunęłoby sprawy ani o krok naprzód. Zdaje mi się, że dość zwrócić uwagę rządu i powiedzieć, że zmniejszająca się od roku do roku produkcyjna siła kraju, powtarzająca się corocznie klęska, wieczne składki pieniężne, pożyczki na zaradzenie nędzy, powinny być wystarczającym motywem, aby rzad poświęcił się sprawie z całą troskliwością i pilnością. I na tem kończę.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Rozbiór dzieła, pod tytułem:

„Dzieje Polski w zarysie", przez Michała Bobrzyńskiego.

Drugie znacznie zwiększone wydanie. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1881. (w 8-ce, 2 tomy).

Napisał Henryk Schmitt.

(Ciąg dalszy).

Ponieważ sam autor przyznał, jak widzieliśmy, że szlachta nasza miała w w. XVI pojęcie o państwie i rządzie, a co więcej, że gotowa była wspierać obu Zygmuntów, gdyby byli chcieli ustanowić rząd silny aż do nieograniczoności prawie, powinien był wszechstronnie rozważyć, czy owo pojęcie, które sobie o nich rzeczywiście urobiła w ciągu w. XV i XVI., a które zrosłszy się z nastrojem jej ducha i sposobu myślenia, owładnęło całe niejako jej jestestwo, można pogodzić z przypuszczeniem, że chcąc nadać Rpltej swej siłę do wojen nawet podbójczych, byłaby pozwoliła lub co ważniejsza pomogła zaprowadzić w niej rządy samowładne. Dokładne określenie jej pojęć o państwie, rządzie i prawie międzynarodowem jest kluczem niezbędnym do zrozumienia wszystkiego, co się u nas działo w wieku XVI i następnych. Przypatrzmyż się im bliżej bez wszelkiego uprzedzenia. Gdy u nas szlachta począwszy od drugiej połowy w. XIV, wzmagała się coraz więcej w siłę i znaczenie społeczno-polityczne, a po zaciętych sporach i walkach z możnowładztwem i królami, zdobyła sobie stanowisko pierwszorzędne niemal w ustawodawstwie a wpływowe na rządy państwa, gdy dalej chcąc utrzymać się na niem, odsądziła stopniowo niższe warstwy społeczne od wszelkiego udziału w sprawach publicznych i od najważniejszych praw obywatelskich i skazała je w końcu bądź na zupełną bierność jak mieszczan, bądź na poddaństwo jak włościan powstała więc sama wraz z możnowładztwem świeckiem i duchownem, jako jedyny czynnik polityczny uprawniony do stanowienia wspólnie z królem o państwie i jego urządzeniu. Że takie upośledzenie prawne masy ludności na korzyść jednego wyłącznie stanu chociażby nawet najliczniejszego, było przeciwne zdrowej polityce, niesprawiedliwe i sprzeczne z dobrze zrozumianym interesem ojczyzny, a dla tego największą wyrządziło szkodę samejże Polsce, uznali już od dawna wszyscy prawdziwi dziejopisowie nasi: lecz skoro stało się czynem dokonanym a wskutek tego szlachta przybrała wraz z nazwą i znaczenie narodu powołanego do zorganizowania państwa i rządu, musiała tem samem cała ta organizacya wypaść według jej pojęć o państwie i rządzie, ponieważ wszelka inna była bezwarunkowo niemożliwa w drodze legalnej. Otóż według tych jej pojęć, które dojrzały ostatecznie w w. XVI., był naród czyli ogół szlachciców równych między sobą pod względem praw politycznych i obywatelskich wszechwładnym, a państwo ucieleśnieniem tego wszechwładztwa, które jednakże nie mogło pochłaniać w sobie poszczególnych jednostek, ale miało pozostawiać im w obrębie ustaw ich wolę indywidualną i swobodę poruszania się i działania. Naród jako wszechwładny ustanawia rząd, który ma być wykonawcą tylko jego woli zbiorowej tak w sprawach domowych, jak również zewnętrznych, a za wszelkie przekroczenia lub nadużycia powierzonej mu i umową wzajemną określonej władzy, tudzież za niedopełnienie przyjętych i zaprzysiężonych zobowiązań być jemu odpowiedzialnym, ponieważ według pojęć owoczesnych szlachty naszej, król zarówno z każdym obywatelem podlegał ustawom, i nie miał prawa wyłamywania się z pod tychże, a więc nie był po nad niemi czyli ponad prawem. Wolę zaś swoją wypowiada naród w ustawach uchwalonych za zgodą z królem, czyli rządem przez posłów swych na zgromadzeniach sejmowych, poprzedzanych sejmikami, na których obywatele powiatów, ziem lub województw, wybierają swych posłów i udzielają im potrzebnych instrukcyj. W kwestyi prawa międzynarodowego przeważało między szlachtą przekonanie, że umowy, traktaty i wszelkie przymierza należy szanować, swoich dzierżaw bronić a zagrabione odzyskiwać, cudzych zaś nie najeżdżać, wyjąwszy w razie koniecznego odwetu i w sprawy wewnętrzne państw innych się nie mieszać. Przeciw wojnom zaborczym i podbijaniu cudzych krajów był wstręt powszechny, ponieważ rozumowano słusznie, że nabycie kawałka ziemi nie zdoła wynagrodzić towarzyszących każdej wojnie strat w ludziach.

Pojęcia powyżej streszczone różnią się wielce od pojęć dzisiejszych o państwie i rządzie wolnym nawet. I tak najprzód nie chciała owoczesna szlachta poświęcić bezwarunkowo wolności jednostki molochowi państwa, lecz zastrzegała dla każdej równy głos i udział w zbiorowem wykonywaniu wszechwładztwa narodowego i powtóre czyniła odpowiedzialnym za sposób rządzenia, to jest wykonywania woli powszechnej w ustawach wyrażonej samego króla jako piastuna władzy rządowej, a nie jego tylko doradców lub ministrów, a po trzecie nie przyznawała posłom na każdy sejm osobno wybieranym prawa uchwalania lub ustanawiania czegokolwiek ponad dane im instrukcye sejmikowe, ponieważ jej zdaniem poseł miał wypowiadać wolę swych mocodawców i być ich organem a nie własnem tylko kierować się zdaniem i przekonaniem. Z tego wszystkiego widać, że szlachcie owoczesnej szło o obwarowanie przedewszystkiem wolności zbiorowej i indywidualnej zarówno, a więc i o ustanowienie takiego rządu, któryby był dość silnym do wykonywania ustaw i do zaradzania wszystkim potrzebom państwa, lecz nie mógł pognębić owej wolności, ani przedsiębrać cokolwiek w domu lub na zewnątrz wbrew woli powszechnej narodu. Abstrakcyjne te pojęcia o państwie i rządzie, w których chciano pogodzić wolność i wszechwładztwo narodu w najszerszem wyrazów tych znaczeniu z mocą i sprężystością władzy wykonawczej rządu, musiały natrafiać i natrafiały rzeczywiście w zastosowaniu praktycznem na największe trudności z powodu ścierania sie nieustannego dążeń sobie przeciwnych, tkwiących już w samych tych pojęciach, skoro nie obmyślano z góry skutecznego sposobu ich zrównoważania na każdy możliwy wypadek, aby je przez to utrzymać w harmonijnem współdziałaniu na korzyść państwa. Zbytnia szczególniej troskliwość o obwarowanie wolności indywidualnej we wszystkich czynnościach i sprawach publicznych, wyrodziła się ostatecznie pod nazwą wolnego głosu w owo *liberum veto*, które stało się później, a mianowicie od połowy XVII wieku, źródłem najwyuzdańszego u nas bezrządu, do czego tak sami królowie, jak niemniej wpływy zewnętrzne przyczyniły się nie mało. Można się najsłuszniej nie zgadzać z owemi abstrakcyjnemi pojęciami szlachty, można je nazwać niepraktycznemi, lecz historyk musi rad nie rad z niemi się liczyć, ponieważ były pojęciami wszechwładnego stanu, który według nich a nie według dzisiejszych pojęć ukształtował swoją Rpltę szlachecko-gminowładną z obieralnym królem na czele. Historyk winien być na to wszystko wyrozumiałym, zwłaszcza gdy niezliczone fakta dziejowe świadczą, że ogół szlachty hołdującej owym ideom, działał w dobrej wierze a co więcej, że według jego przekonania tym jedynie sposobem zabezpieczy byt, rozwój i potęgę nawet ojczyzny, która mu była zawsze drogą. Samo zresztą panowanie Batorego, który dopuszczał się często czynów rażącej samowoli, gdy bez sądu prawie skazywał szlachciców na śmierć, zaciągał pożyczki i wojska bez wiedzy i zezwolenia sejmu, powierzał dowództwo nad wojskiem ludziom obcym i t. p. jest najlepszym dowodem, że miłość ojczyzny musiała głęboko tkwić w sercach szlachty, jeżeli mu wszystkie te nadużycia władzy przebaczała ze względu na korzyści, które spływały na ojczyznę z jego panowania.

W opisie tego panowania chwali autor bezwarunkowo wszystkie czynności Batorego, a każdą opozycyą szlachty przeciw niemu potępia i wtedy nawet, gdy dotyczyła jego samowoli. Niektóre fakta, jak np. oddanie Prus książęcych wbrew wyraźnej woli sejmu w lenno Fryderykowi, margrabi brandeburskiemu, przemilcza najzupełniej; w sprawie urządzenia Inflant pomija dwie ważne okoliczności a mianowicie, że król naruszył przytem prawa tej prowincyi wyraźnie przyznane w akcie ich wcielenia do Rptej, i że przemocą osadził Jezuitów w Rydze, co w Inflantach wielkie wywołało niezadowolenie. Za to podnosi zbytecznie wpływ zbawienny zakonu Jezuitów na oświatę a szczególniej dlatego, że z jednej strony przyspieszali reakcyą katolicką a z drugiej propagowali myśl i potrzebę nieograniczoności władzy królewskiej, a zapomina, że właśnie to podwójne ich działanie wywołało mnogie zaburzenia a skończyło się najzupełniejszem zbezwładnieniem władzy wykonawczej rządu, ponieważ szlachta spłoszona obawą rządów absolutnych, zachwalanych przez Jezuitów, którzy wielki wpływ mieli na dworze królewskim, zaczęła systematycznie ograniczać coraz bardziej władzę królewską. Co mówi o kozakach, ich rycerskim duchu, poszanowaniu władzy i t. d., jest nader przesadne, a nawet niezgodne z prawdą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wieczór Słowackiego. Wczorajszy wieczór, urządzony przez młodzież akademicką ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Jul. Słowackiego, tak doborowym programem, jak i wykonaniem tegoż, w zupełności odpowiedział swemu zadaniu. Tym sposobem zebrana nader licznie publiczność nie doznała zawodu.

Wieczór rozpoczął się przemówieniem p. Ożoga, prezesa Czytelni akademickiej. Podniosłszy p. Ożog znaczenie Słowackiego, wyraził się z uznaniem dla Dra Małeckiego, który pierwszy dał dokładny rys biografiii tegoż wieszcza, oraz napisał historyę powstania jego poematów wraz z sumienną ich oceną. Nie wykluczając myśli, że w przyszłości, kiedy stanie pomnik Adama, naród nasz nie zapomni i o pomniku dla Juliusza podniósł, że młodzież akad. krakowska postanowiła przez pamięć dla wieszcza corocznie urządzać podobne wieczorki, z których dochód ma być obracany na powiększenie funduszu „Macierzy", gdyż tylko przez oświatę ludu, przez umożliwienie mu wszechstronnego wykształcenia umysłu i serca możemy dojść do urzeczywistnienia naszego ideału narodowego.

Część muzyczną wieczoru stanowił koncert Schumanna na fortepian i dwa chóry męzkie Max. Brucha. P. Wiktor Barabasz znany u nas pianista, dyrygent chóru akademickiego, wykonał sławny koncert A-moll Schumanna z tow. orkiestry 40 pułku. Wykonanie tego trudnego utworu zadowoliło zupełnie słuchaczów. Dwa chóry męzkie Brucha a mianowicie „Rzymski śpiew tryumfalny" i „Pochód Normanów", chór akademicki, który pod dobrym kierunkiem p. Barabasza nabiera coraz więcej wprawy, wykonał te utwory poprawnie. Unisono, jakoteż solo barytonowe p Fischera w „pochodzie" było czysto, jasno i z należytem cieniowaniem oddane.

Deklamacya „Grób Agamemnona" wypowiedziana przez p. K. uzyskała zasłużone oklaski. Następnie p. Modrzejewska świetnie wygłosiła „Smutno mi Boże", i wskutek frenetycznych oklasków udarowała publiczność nadprogramowem oddeklamowaniem „Sen srebrny Salomei" i „Pożegnanie" Krasińskiego; wreszcie usłyszeliśmy wiersz dr. Asnyka, poświęcony pamięci Słowackiego. Wiersz przyjęto bardzo sympatycznie. Należy tylko żałować, że młodzież akad. nie znalazła w pośród siebie lepszego wykonswcę, niż p. P. W czasie wieczorku nadeszło kilka telegramów: Ze Lwowa od młodzieży akad., z Leoben od polskich akad. górniczych, z Pragi od Tow. akad. czeskich, „Spolek", z Berlina od Koła posłów polskich, rownież odczytano wierszyk p. Maryi B. Uroczystość zakończona została przemówieniem prof. Dra Rostafińskiego. Z przyjemnością przychodzi nam zaznaczyć stanowczą różnicę, jaką znaleźliśmy w mowie Szan. profesora od mowy prof. Bobrzyńskiego, wygłoszonej w czasie uroczystości Mickiewiczowskiej. Tutaj właśnie Szan. mowca podnosząc zadanie młodzieży, aby wytrwałą pracą i zbogaceniem swej wiedzy przygotowała się do zaszczytnego zadania spełnienia obywatelskiego obowiązku względem Ojczyzny; powiada, że jeżeli praca ta nie będzie owiana ciepłem duchowem, to rezultaty jej nigdy nie będą dodatnie.

Przegląd polityczny.

Po silnem wystąpieniu ze strony pism niemieckich a mianowicie organu ks. Bismarka „Nord. Allg. Ztg.“ nastąpiło cofanie i moskiewskie tłomaczenie się po stronie Rosyi, chociaż dotychczas kwestya Skobelewowska nie została rozstrzygnię̨tą i sytuacya nie przestaje być groźną.

Z War-zawy donoszą nam, że roboty około koleji Iwanogrodzko-dąbrowskiej zostały wstrzymane ze względów politycznych na czas nieograniczony. Konsorcyum narażone jest przez to na milionowe straty, a ztąd rozsiewane są pogłoski o pewnośct pokoju i braku przyczyn do wojny, tak jakby wojna tylko od Rosyi i jej gotowości była zawisła.

Pomimo urzędowych i nieurzędowych zaprzeczeń faktem jest dzisiaj urzędownie i nieurzędownie potwierdzonym, że po świętach zbiorą się delegacye po raz wtóry a wtedy wyjaśni się już lepiei sytuacya.

„Tribüne“ donosi, że wczoraj marszałek dr. Zyblikiewicz konferował z hr. Taaffe w sprawie zwołania Sejmu galicyjskiego. Hr. Taaffe miał przyrzec, że będzie się starał uczynić możebnem zwołanie Sejmu galicyjskiego w maju.

Na onegdajszem posiedzeniu komisyi ministeryalnej była sprawa Banku krajowego dla Galicyi. Egzekucya polityczna i ulgi w opłatach skarbowych nie natrafiła na zasudniczą opozycyę. Natomiast sprzeciwiano się uwolnieniu od podatków w takim rozmiarze, jak tego statut wymaga. Wogóle obrady miały charakter informacyjny tylko, a wyjaśnienia dane przez marszałka krajowego Dra Zyblikiewicza i Dra Wereszczyńskiego, usunęły pomyślnie podnoszone wątpliwości. Jako główną wątpliwość uważać należy niedostateczną gwarancyę i może pod tym względem okaże się jeszcze potrzeba wywołania dodatkowej uchwały sejmowej.

Paryski Monde z dnia 12 b. m. w numerze 61ym, zawiera artykuł pod napisem: *Rosyanie, Teutoni i Polacy,* w którym pisząc o przemówieniach jenerała Skobelewa i jenerała v. Stiehle, tak się odzywa:

„Stara to zawsze piosenka! Od chwili, kiedy Rosyanie i Teutoni poczynają na siebie spoglądać jak fajansowe figurki psów, odtąd przypominają sobie tak po jednej, jak po drugiej stronie, iż istnieje jeszcze jakaś Polska, że ta Polska posiada tysiące przymiotów i właściwości, i że ją kochają z niewysłowioną czułością.

Zapominają okrutni o losie, jaki Polsce zgotowali: o tylu okrutnych prześladowaniach religijnych, o tylu rzeziach, o tylu rabunkach bezwstydnych, o tylu pogardach zwycięzcy w obec zwyciężonego, o tylu czynach tyrańskich wszelkiego rodzaju!... Potrzebują Polski!

Lecz Polacy o tem wszystkiem nie zapominają! — a głos wewnętrzny, który ich nauczył nie poddawać się rozpaczy wtenczas, gdy zdawali się już być skazani na wieczne zwątpienie, wzmocnił ich ducha w obec ponętnych, gburowatych a interesownych pochlebstw.

Doświadczenie długich nieszczęść przyprowadziło do dojrzałości naród Sobieskiego. Nauczyło go roztropności i mądrości, zrobiło go cierpliwym. Słucha on spokojnie, spoglądając w przyszłość. Ma on świadomość przeznaczenia swego, której go nikt pozbawić nie zdoła. Wie on, że jest nieodzownie potrzebnym w szeregu ludów chrześciańskich naszego starego świata.“

Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu pruskiego, w czasie dyskusyi nad budżetem ministerstwa oświaty, wywiązała się znowu dyskusya nad kwestyą polską. Dep. Jażdżewski, uskarżał się na rządowy zarząd majątku kościelnego w Poznańskiem, mówiąc, że duchowieństwo polskie dalekie jest od agitacyi, alę ludność polska jest przekonaną, że podział Polski jest pospolitą polityczno-moralną zbrodnią.

Minister oświaty Gossler podniósł, że zarząd majątku duchownego jest zupełnie dobrym i nader chwalebnym; gdyby to tylko duchowieństwo polskie praktycznie chciało dowieść, że zgadza się na wykreślenie królestwa polskiego z szeregu państw, są jednak przyczyny, które każą podejrzywać że Polacy pragną odtworzyć państwo polskie, w granicach 1772 r. Obowiązkiem więc rządu jest mieć otwarte oczy, i baczną zwracać uwagę na dążności narodowe.

Na wtorkowem posiedzeniu Rady państwa złożył poseł Benoë przyrzeczenie na konstytucyę.

Na porządku dziennym były obrady nad niektóremi kredytami dodatkowemi, mianowicie naprzód dla ministerstw spraw wewnętrznych w łącznej kwocie 97.528, które przyjęto; również przyjęto kredyty dodatkowe dla ministerstwa oświecenia i spraw duchownych.

Następnie bez dyskusyi uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu projekt rządowy o wznowieniu prawomocności ustawy o ulgach fiskalnych przy wymazywaniu drobnych pozycyj z hipoteki; projekt rządowy o zwolnieniu czynności, odnoszących się do fundacyi cesarskiej w miejsce zgorzałego „Ringtheatru“ od stemplów; nakoniec projekt rządowy o zatwierdzenie uchwały sejmu kraińskiego w sprawie pobierania dodatków od podatków na rzecz funduszu indemnizacyjnego.

Nakoniec uchwalono przekazać komisyi kolejowej rezolucyę wniesioną podczas rozpraw budżetowych w sprawie poprowadzenia kolei imienia arcyksięcia Rudolfa aż do Tryestu.

Na wczorajszem zaś (15 b. m.) posiedzeniu Izby przyjęto bez dyskusyi wnioski komisyi budżetowej co do pokrycia kredytu okupacyjnego wraz z rezolucyami, oraz ustawę finansową na r. 1882. Poczem nastąpiło pierwsze czytanie wniosku dep. Krofty o zmianę ustawy górniczej.

Dep. Krofta uzasadniał wniosek swój o zmianę ustawy górniczej, mianowicie w tym kierunku, aby chroniła robotników w walce z materyalnemi stosunkami, które często bardzo czynią ich przystępnymi na podszepty agitatorów socyalistycznych. Głównem zadaniem Izby być powinno przez reformę stosowną pozyskać sobie umiarkowane żywioły i zapewnić im przewagę nad żywiołami radykalnemi. Robotnicy wiedzą dobrze, że liberalni w czasie swoich długich rządów nic dla nich nie uczynili. Tem bardziej wypada większości nie odwlekać reform naglących, lecz uczynić natychmiast zadość uprawnionym życzeniom robotników. Wniosek Krofty przydzielono wydziałowi ekonomicznemu.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się w piątek.

Izba roztrząsać będzie niebawem traktaty handlowe zawarte z Francyą i Serbią, które na mocy konstytucyi podlegają zatwierdzeniu Izby Rady państwa, a komisya ekonomiczna wnosi, aby Izba wspomnione traktaty przyjęła. Potem przyjdzie pod rozbiór Izby nowella wyborcza, t. j. przyjęte już przez Izbową komisyę wyborczą wnioski pp. Zeithamera i Lienbachera, a po uchwaleniu tej nowelli zapewne zawiesi Izba swoje posiedzenia w pierwszych dniach kwietnia na święta wielkanocne. Po feryach wielkanocnych zbierze się znów Izba dla roztrząsania i uchwalenia przedłożonej przez rząd nowej taryfy celnej, którą zapewne do owego czasu roztrząśnie komisya celna, w y s ł u c h a w s z y w p r z ó d z d a n i a r z e c z o z n a w c ó w.

Z W i l n a zamieszczają *Mosk. Wiedomosti*, organ Katkowa następującą korespondencyę czyli denuncyacyę, o której w swoim czasie doniósł telegram:

„U nas w powietrzu znowu czuć się daje jakiś swąd niedopalonych kiedyś a tlejących do dziś głowni polskich. Niewidzialne siły powiewów rozdmuchują je. Polacy podnoszą głowy, przybierają miny zuchwałe i wyzywające względem Rosyan, szepcą coś sobie do uszu i ruszają się żywo, jak gdyby na komendę jakiegoś „Rządu narodowego“. Skwapliwie zajmują stanowiska strategiczne (sic) szukają sprzymierzeńców pomiędzy inteligencyą żydowską i wyraźnie gotują się do czegoś . . . Wszystko to robi się bardzo cicho, w wielkiéj tajemnicy, ale z powodzeniem widocznem.

„Jeszcze w roku zeszłym krążyły pogłoski, że po wszystkich guberniach zachodnich włóczą się jakieś tajemnicze osobistości. Indywidua te wstępowały do polskich dworów wiejskich, do ekonomów, pisarzy, leśniczych, przepędzały u nich noce i ruszały dalej. Zjawiali się też jacyś nieznani księża, werbujący kobiety do „Towarzystwa serca Jezusowego“. Następnie zaczęto rozsiewać różne bajki potworne, jak np. że Papież, „Ojciec Święty“, jak go nazywają Polacy, rzucił przekleństwo na Rosyę, w skutek czego miały nastąpić nieurodzaje, zarazy i inne klęski, aż nareszcie zginął straszną śmiercią car Aleksander II, i t. d. Nadto Polacy zaczęli byli straszyć lud powrotem pańszczyzny, a to tak dalece, że w kilku miejscach prawosławni nawet włościanie nie chcieli składać przysięgi na poddaństwo nowemu carowi, będąc pewni, że kto przysięgnie, popadnie zaraz w dawne stosunki poddańcze. Teraz zaś agitatorowie nowemi bajkami darzą lud. Powiadają, że zaraz po koronacyi Car i cała Rosya przyjmą katolicyzm, że Car pojedzie do Rzymu składać hołd Papieżowi i prosić, aby zdjął z Rosyi klątwę, a wówczas — wszystko pójdzie dobrze i pomyślnie. Car będzie jakoby obowiązany zwrócić dawne prawa Polakom i znowu będzie po dawnemu: polscy panowie zostaną tem, czem byli. „Oto — powiadają — już i jenerał-gubernatorowie teraźniejsi inaczej obchodzą się z Polakami, szukają ich łaski — nie tak jak dawni. . . .

„Takie agitacye prowadzą się między ludem z wielkiem powodzeniem. W wielu miejscach wójtowie gminy Polacy poczynają już gnębić włościan prawosławnych.

„Polską mowę słychać teraz wszędzie, uczniowie i oficerowie głośno rozmawiają w publicznych miejscach po polsku. W klubach szlacheckich, w salonach mowa polska zagłusza ciągle rosyjską i Polacy do takiego stopnia uprzykrzyli się już swoim „żargonem“ Rosyanom, że gubernator w Wilnie uznał za potrzebne przypomnieć, że w klubach, jako w miejscach publicznych, nie wolno mówić po polsku. Dawniejszemi laty Polacy usuwali się od uczęszczania do klubu, było ich tam dwóch, trzech — nie więcéj; teraz zaś, jakby na dane hasło, do takiego stopnia klub wileński przepełnili, że przy ostatnich wyborach uzyskali znakomitą większość głosów, dzięki której wykierowali swoich na członków, a ci wydają rozporządzenia w klubie po polsku.

„W zeszłym roku była zwołana komisya dla spraw żydowskich w Wilnie. W liczbie członków komisyi znajdował się magnat polski. Żydzi zrozumieli, jakie znaczenie i przewagę może mieć ów magnat w sprawie tak blizko Żydów dotyczącéj, kahał więc tutejszy wysłał do hrabiego swoją deputacyę, prosząc o opiekę nad żydami, którzy jakoby zawsze wiernie służyli polskiéj sprawie. Magnat przyjął deputacyę chłodno, wyrzucając Żydom, że zachowują się źle, używając za często języka rosyjskiego w rozmowie i przypochlebiając się „Moskalom“, a nawet nazywając siebie Rosyanami wyznania mojżeszowego. Wkrótce jednak wypadek ten stał się głośnym i na miejsce polskiego magnata mianowano członkiem komisyi Miasojedawa.

„Jeszcze bardziéj jest pouczającą historya następna.

„W zeszłym roku ustanowionem zostało Towarzystwo rolnicze dla gubernii Wileńskiej; ustawę zatwierdził rząd niedawno, teraz więc dopiero odbyły się wybory na członków komitetu zarządzającego, na który dziwnym wypadkiem przybyło 140 polskich właścicieli majątków, a z Rosyan tylko pięciu; gubernator kamieński, kurator okręgu naukowego Sergijewski, zarządzający majątkami rządowemi Zinowijew i dwóch marszałków: powiatu święciańskiego Izmajłow i wileńskiego Miasojedow. O posiedzeniu wyborczem Polacy byli zawiadomieni wszyscy, dla tego też zjechali nawet niektórzy mieszkańcy gubernii Kowieńskiéj i Grodzieńskiéj, Rosyan zaś niezawiadomił nikt, nawet przez dzienniki, w których nie było wcale (i to niezawodnie umyślnie) ogłoszeń o tem. Przedwstępne obrady bowiem i wybory odbywały się w mieszkaniu wileńskiego marszałka gubernialnego hr. Platera. Obradowano 3 dni, jak i o czem, niewiadomo, bo obrady odbywały się bardzo tajemniczo. Dość, że gdy przystąpiono do wyborów, to obrani zostali: prezydującym Polak hr. Plater, jego zastępcą Polak Jełowicki, trzema członkami komitetu zarządzającego trzej Polacy, skarbnikiem Polak, kontrolerem Polak i sekretarzem Polak. Słowem wszyscy Polacy i ani jednego Rosyanina, chociaż w gubernii wileńskiéj właścicieli majątków Rosyan jest przynajmniej $1/3$ część. Zupełnie tak samo było z Towarzystwem rolniczem w Warszawie przed 20 laty.

W końcu ostrzegają od siebie *Mosk. Wiedomosti,* że dymu nie ma bez ognia... „Rząd powinien mieć się na ostrożności... *Caveant Consules!*“..

Senat francuski przyjął ustawę o przymusie szkolnym w brzmieniu przez Izbę deputowanych uchwalonem. Paragraf pierwszy, o który najwięcej było sporu, poleca obecnie tylko *wpajanie zasad moralności i obowiązków obywatelskich* a wedle poprzedniej uchwały senatu zalecał *naukę obowiązków względem Boga i ojczyzny.*

Dzień 13 marca, rocznica wstąpienia na tron cara Aleksandra III, a zamordowania jego poprzednika, przeszedł bez wszelkich objawów łaski carskiej. „Journal de St. Petersbourg“ tylko napisał następujący śmieszny pamflet: „Daty wszelkich wspomnień historycznych, są chwilami, w których niema chęci zatrudniać się sprawami obcemi, a tem mniej przywiązywać do nich wagę, albo się w nie zapuszczać. Rosya myśli w tej chwili o zebraniu sił w celu przeprowadzenia w z n i o s ł e j m i s y i jaką jej powierzyła opatrzność pod berłem potężnych władców, *misyi postępu, cywilizacyi, rozwoju pokojowego, zgody i wspólnej działalności tak licznych pod berłem monarchy zostających narodów.* Każdy rok pokoju musi zwiększać dobrobyt Rosyi, a to przyczynia się do uzyskania szacunku i poważania, które znów obudzają poczucie spokojnej i świadomej siebie siły. Na tem polega prawdziwa, godna państwa potężnego wielkość. Wielkości tej przestrzegają zawsze władcy Rosyi i *ona też jedyną jest rzeczą, o którą się Rosya dziś ubiega.*“

KRONIKA.

Kraków 16 marca 1882.

Na pomnik Mickiewicza złożył do rąk Prezydenta miasta p. Edward Hendrich kwotę 5 złr., którą na książeczkę kasy Oszczędności, Nr. 54,189 umieszczono.

Feliks Stobnicki b. właściciel dóbr, dowódca I bateryi lekkiej artyleryi wojsk polskich z r. 1831, poseł na pierwszy Sejm austryacki, zmarł w naszem mieście w d. 14 b. m. Zmarły ozdobiony był krzyżem „V i r t u t i m i l i t a r i“.

Jubileusz Jeża. Czytamy w warsz. „Nowinach“. „Poruszyliśmy już kilka razy kwestyę zbliżającego się terminu jubileuszu jednego z naszych najznakomitszych i najzasłużeńszych powieściopisarzy. Dotychczas jednak, myśl ta poza obrębem licznego koła wielbicieli, rozrzuconego po kraju i cesarstwie, nie znalazła w dziennikarstwie naszem odgłosu. Dziwi nas to tem bardziej, że oddzielnie wziąwszy, prawie wszyscy piszący, przejęci są należnym szacunkiem dla tego sympatyczniejszego z naszych przewodników umysłowych.

Odzywamy się tedy i do tych wielkich mężów warszawskich, którzy już tylu niezasłużonych koronowali, aby się raz zdobyli na uczczenie prawdziwej zasługi.“

A my?...

Sprawą tą, o ile nam wiadomo, zajmowało się w zeszłym roku lit. art. Koło — powinno też podjąć ją na nowo i tym razem rzecz całą przyprowadzić do skutku.

Odczyty. Jutro o godz. 4tej popołudniu w sali Radnej, będzie miał odczyt p. St. Tarnowski o Rzeczypospolitej babińskiej“. W sobotę zaś o godz. 5 prof. Dr. Maksymilian Nowicki, wyłoży o „znacznniu wód naszych dla bogactwa krajowego“. Dochód z odczytu przeznaczony jest na bibliotekę uczniów Wydziału matem. przyrodniczego przy uniwersytecie Jagiellońskim.

Dowiadujemy się, że ma powstać w Krakowie nowe pismo. Będzie to podobno dwutygodnik illustrowany, poświęcony interesom literatury i sztuki. Pierwszy numer ukaże się jeszcze w kwietniu. Bliższe szczegóły podamy we właściwym czasie.

W niedzielę w warszawskim teatrze wielkim na widowisku porannem przedstawiony będzie po raz pierwszy słynny obraz ludowy p. Wł. L. Anczyca *Emigracya chłopska.* Autor udał się wczoraj wieczorem do Warszawy.

Konfiskata. Nareszcie osławioną „N a n ę“ Zoli uprzątnięto z Krakowa. Na wniosek c. k. Prokuratoryi, że romansik ten zawiera w sobie znamiona występku przeciw obyczajności publicznej, Sąd krakowski zabronił rozpowszechnienia „N a n y“ i zarządził konfiskatę tej miłej książeczki pana Landaua.

Przemyśl, 15 marca. W dniu 19 b. m. w sali tutejszego Towarzystwa dramatycznego, odbędzie się wieczór literacko-artystyczny ku uczczeniu Bohdana Zalewskiego i J. I. Kraszewskiego. Dochód przeznacza się na „Macierz polską“. Wieczór zakończy przedstawienie amatorskie, które odegra anegdotę dramatyczną Kraszewskiego pod tyt. „P a n i e K o c h a n k u.

W lwowskiej korespondencyi „Dziennika poznańskiego“ czytamy: „Dr. Julian Ochorowicz stanowczo opuszcza Lwów — a głos ogółu obwinia stronnictwo krakowskie o to, że dla zrobienia miejsca protegowanemu przez siebie dr. Skrochowskiemu zakulisowemi zabiegami pozbawia uniwersytet tutejszy, tak zdolnego i ze wszech miar sympatycznego uczonego, jakim jest dr. Ochorowicz. Śmiało można powiedzieć, że ani jeden z mężów nauki, zatrudnionych przy tutejszym uniwersytecie, nie zdołał sobie zjednać tyle poważania i przyjaźni tak w kołach uniwersyteckich, jako też i po za niemi, jak dr. Ochorowicz“.

„Polnische Bande“. Pisaliśmy niedawno, że w jednej z bezpłatnych szkół poznańskich zawezwał nauczyciel ucznia przed siebie i zapytał go: *„Bist du ein Pole?“* a gdy otrzymał potakującą odpowiedź, u d e r z y ł c h ł o p c a w o b e c c a ł e j k l a s y d w a r a z y w t w a r z i powiedział: *„Nun kann mich dein Vater, der* „Kuryer pozn.“, *der* „Orędownik“ *und die ganze p o l n i s c h e B a n d e verklagen!“*. Nauczycielem, który w powyższy sposób postąpił względem owego chłopca, syna obywatela poznańskiego p. S z c z e p a ń s k i e g o, jest niejaki p. W o y, uczący w IV szkole miejskiej na świętym Marcinie. Rektor szkoły powyższej przekonał się w dniu 10 b. m. o prawdzie powyższego faktu. Dla różnych poprzednich malwersacyj w urzędzie, opuszcza p. W o y z dniem 1 kwietnia b. r. Poznań, to jednakże nie zwolni go od następstw dokonanego przestępstwa.

Warszawa, 14 marca. Komitet etyki lekarskiej, odbywa wciąż swe posiedzenia. Na porządku dziennym, kwestya honoraryów doktorskich. Jak wiadomo, komitet ma na celu ujęcie w pewne normy prawne zasady postępowania doktorów z pacyentami, również postanowił rozstrzygnąć tak drażliwe kwestye, jak np. czy lekarz obowiązany jest zdradzić powierzoną mu przez chorego tajemnicę na wypadek, gdyby nie zdradzenie takowej, dajmy na to, przed przyszłą rodziną jego pacyenta, mogło pociągnąć opłakane skutki.

Produkcya kopalni. W kopalniach prywatnych w Bolesławiu, pow. olkuskim, wydobyto w 1881 r. czystego galmanu 400,000 centnarow, nadto kruszcu ołowiu 11,000. Robotników pracujących w kopalniach było do 900, dla których co miesiąc potrzeba było do 16,000 rs. na zapłacenie codziennych szycht.

Parcelacya. W powiatach miechowskim, olkuskim i włoszczowskim, w Kongresówce, zawiązała się spółka ziemian, w celu kupowania folwarków, a następnie parcelowania takowych na mniejsze osady.

Oto młodzież!.. W Królestwie Polskiem, w okolicach Skaryszewa, miasteczka słynnego niegdyś dorocznemi jarmarkami, młodsza generacya obywateli zawiązała pewne stowarzy-

szenie, w którego statucie między innemi powiedziano: że każdy z członków obowiązany jest przedewszystkiem chodzić w całym garniturze granatowym, zakupionym w pierwszorzędnym magazynie warszawskim, każdy winien mieć powóz także z najpierwszej fabryki — parę koni, które mniej nie mogą kosztować jak rs. 1500 i forysica w galonach, w angielskiej pierwszej mody liberyi — uprząż i liberya mają być oryginalne i wyróżniać się od używanych przez motłoch. Zadaniem stowarzyszonych jest propagowanie arystokratycznych tendencyj, a żadnemu z członków nie wolno się żenić tylko z bogdanką, której kapitały mogłyby posłużyć do prowadzenia wystawnego życia i podtrzymania historycznego imienia.... które kraj czcić i wielbić powinien (!). Wiele tam jeszcze innych znajduje się paragrafów w tej niepojętej ustawie, notować ich jednak nie możemy... Pojąć doprawdy trudno, że dzisiaj, w chwili ogólnego dążenia do zdrowych pojęć, znajdują się indywidua tak ograniczone, jak ci obywatele z pod Skaryszewa!

W Petersburgu zbudowanym ma być wielki meczet dla mahometan zamieszkujących stolicę. Fundusz zebrany zostanie drogą składek.

W Odessie w ostatnich czasach nadzwyczaj często zdarzają się wypadki kradzieży dzieci. Dziecko wychodzące samo na ulice, przepada bez wieści. Dzieci te podobno wywożone są na sprzedaż do Konstantynopola.

Nowosti podają, że prokurator petersburskiej izby sądowej, Murawiew wyjechał zagranicę w celu zbadania kwestyi socyalnej. Pan Murawiew zwiedzi głównie miasta Niemiec i Francji

W Tyflisie, według „Wiedomosti Gradonaczalstwa“, znaleziono nad brzegiem wyspy Madagońskiej beczkę, w której mieścił się pokrajany na drobne kawałki trup policyjnego nadzirateła.

Ciekawe odkrycie. Jeżeli można wierzyć ateńskiemu korespondentowi *Polit. Corresp.*, to opodal Nawaryna nurkowie poszukujący gąbek, znaleźli pierwowzór odtylcówek, których wynalazek przypisywano naszym czasom. Korespondent donosi, iż poszukiwacze w kadłubie zatopionego okrętu znaleźli trzy działa starodawnej formy ze sztucznym mechanizmem do nabijania z tyłu. Działa są bronzowe, każde z nich waży przeszło 1000 kilogramów, a na jednem z nich znajduje numer 1073 i napis: „Al bel zetto.“

Cudowne drzewo. Przesądna ludność okolicy W. Kikindy na Węgrzech tłumnie od pewnego czasu pielgrzymuje do starego drzewa, rosnącego samotnie wśród pól gminy Basalind, któremu przypisuje różne cudowne własności, mianowicie moc magiczną leczenia rozmaitych chorób, jak skaleczeń i paraliżów. Przesąd ten powstał z powodu wieści, iż pewnemu ociemniałemu dziecku śniło się, że odzyska wzrok, jeżeli noc jedną przepędzi pod tem drzewem, co się też rzeczywiście stać miało.

Co kosztuje proces Guiteau. Sędziom przysięgłym, którzy w znanym procesie mordercy prezydenta Garfielda raczyli zasiadać, zapłacono za dni 73, licząc dzień po 2 dolary 1,752 dolarów. Na dobre zaopatrzenie żołądków panów sędziów w czasie trwania procesu wydano 3,600 dolarów. Świadkowie i biegli otrzymali 8,000 dolarów. Drukowanie sprawozdań i posiedzenia sądu kosztowało 5,000 dolarów. Adwokaci prokuratoryi otrzymać mają 5,000 dolarów jako honoraryum. A wszystkie razem wzięte wydatki, jakie ponosi Ameryka, dochodzą poważnej sumy 30,000 dolarów.

Sprostowanie. W Nrze 31 „Gazety Krak.“ 5 str., wiersz 26 na 1 szpalcie, zamiast *gazeti* ma być *gałęzi*.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 16 marca. Cesarzowa przybyła do Wiednia. Na dworcu kolei oczekiwał na nią Cesarz i Następca tronu wraz ze swą małżonką.

Wiedeń 16 marca. „Tribüne“ donosi: Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego doniósł Grocholski, że Komisya parlamentarna prawicy zgodziła się na to, aby się zająć sprawą przeprowadzenia równouprawnienia narodowego na Szląsku.

Petersburg 16 marca. W niedzielę wieczorem przemówił znów Skobelew w Klubie oficerów i oświadczył, że Car zgadza się niezawodnie w głębi serca z treścią mów jego, nie może tylko okazać tego publicznie dla zawisłości, w jakiej Rosya od Niemiec zostaje.

Petersburg 16 marca. *Nowoje Wremia* omawia kwestyę kongresu z powodu Bośni i Hercogowiny. Kongres taki nie obchodzi Rosyi bezpośrednio; nie będzie się jednak trzymać Rosya na uboczu, jeżeli Anglia wyśle zaproszenie. Jeśli w Wiedniu sądzą, że inicyatywa wychodzi z Rosyi, to się mylą.

Berlin d. 15 marca. „Kreuz Ztg.“ pisze: Miejsce sprawy Skobelewa zajęła teraz kwestya rosyjska. Stosunki rosyjskie nakazują Niemcom mieć się na baczności. W Berlinie bynajmniej niema obawy, gdyż Bismark w swoich kombinacyach europejskich przygotował wszystko co potrzeba, na przypadek zajścia tej ewentualności.

Bukareszt 16 marca. Senat uchwalił zakupno linii kolejowej między Cernawoda a Kustendże za sumę 16,800.000.

Ateny 15 marca. Trikupis przedłoży dziś królowi nową listę ministrów, a po południu złożą ministrowie przysięgę. Gabinet w następujący sposób jest złożony: Trikupis, prezes gabinetu, minister spraw zagranicznych i tymczasowo minister spraw wewnętrznych, Caraiskaki minister wojny, Rhufo marynarki, Calligo skarbu, Shalli sprawiedliwości, Tombardo wyznań i oświaty.

Kursa telegraficzne z d. 16 marca 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 74·70. Renta srebrna 75·60. Renta złota 93.40. Renta złota węgierska 118·60 Losy z r. 1860 128·75. Akcye banku narodowego 819·— Akcye kredyt. 309·25. Londyn 120·65. Srebro —·—. Napoleony 9·53½ Lombardy 143 25. Losy z roku 1864 169·—. Akcye kolei Karola Ludw. 294·—. Akcye Lwow. Czerniow. 168·—. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 157·50. Akcye Anglo-Banku 123·—. Oblig. indem. galicyjsk. 99·50 Losy prem. węgierskie 116·—. Akcye kolei Kosz. Bogum. 140·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 205·—. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58·85. Ruble 119·75. 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·—. Akcye Siedmiogr. —.— N. Renta pap. 90·—.

Usposobienie giełdy: mdłe.

OGŁOSZENIA.

Wydawca **Emil Szwarc.** Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**